Rok II. KWIECIEŃ 1911. Nr. 4.

ISKRA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI I WYCHOWANIA NARODOWEGO

Chwila i iskra, gdy się przedłuża, rozpala,
Stwarza i zwala...
Śmiało! Śmiało!
Tę iskrę roznietćmy, rozpalmy!
Dziady cz. III.

Oto lud poznał: nad miecz i łańcuchy
Straszniejszy, który na duchu zabija.
Król-Duch, R. IV.

Przedpłata roczna wynosi w Austrji **2 korony,** w Niemczech **2 marki,** w Rosji **1 rubel.** – Numer pojedyńczy 20 halerzy, 20 fen., 10 kop.

Redakcja: Kraków, ul. Batorego 1. Wszelkie listy i przekazy należy adresować imiennie: Helena Dulowska, Kraków-Zwierzyniec, Mickiewicza 21.

WIELKI TYDZIEŃ.

Pewnie w sercach Pielgrzymstwa odezwała się tęsknota do Ojczyzny w ciągu Wielkiego Tygodnia żywiej niż kiedykolwiek. Przypomniał sobie każdy obchodzenie grobów, nocną uroczystość rezurekcji i wzajemne odwiedziny między znajomymi w miastach, między sąsiedztwem na wsi. Pascha w Polsce jest wielką narodową biesiadą. W jednym czasie ucztują, bogaci przy stołach zbytkownych, wieśniacy w chatach i nawet więźniowie w ciemnicach. Odgłos dzwonów i wystrzały moździerzów rezurekcyjnych ileż obudzają wspomnień narodowych.

Na Litwie i w ziemiach ruskich, w całym obszernym kraju rozbrojonym i strzeżonym, jedynymi arsenałami naszymi były kościoły mające po kilka dzwonów i kilka moździerzy wiwatowych. Zdaje się, że wiara przodków naszych, widząc jak dzieciom wszelką broń odbierano, schowała na nieprzewidziany wypadek tę trochę spiżu w dzwonnicach i zakrystjach. Prawda, że jaśnie cywilizowani przemysłowcy, wracający z zagranicy, narzekali nieraz na krzykliwość dzwonów, słyszeliśmy ich nieraz radzących przelać spiż nieużyteczny na kotły gorzelniane, ale nie śmieli szturmować do wież kościelnych, szanując to, co nazywali przesądem ludu. Dzwony zostały i dobrześmy na tem wyszli. Ilekroć w parafii dało się słyszeć hasło powstania, dzwony zstępowały z wieżyc i zostawując kościoły nieme w żałobie, gromadziły się do arsenałów, skąd przelane na działa ciągnęły w pole wzywając lud,

jak niegdyś przed ołtarz ofiary mszalnej, tak teraz na plac boju, na ołtarz ofiary narodowej.

W Królestwie kongresowem, zamożniejszem w materyały wojenne, musiano przecież uciec się do dzwonów. Nieszczęściem tak postępowano w ludwisarni z dzwonami przybyłymi z kraju, jak dyktator z emisarjuszami litewskimi i poznańskimi. Żmudzini w lichem miasteczku, w Worniach, czynniejszą założyli fabrykę lania dział; zbyt rychło nieprzyjaciel przerwał robotę. Z kotłów gorzelnianych nie mieliśmy korzyści w powstaniu. Tylko kruszec poświęcony chwale Najwyższego był przydatny na obronę tego, co jest najwyższem na ziemi — Ojczyzny.

Godne uwagi, że nigdzie w chrześcijaństwie nie obchodzono tak uroczyście Wielkiego Tygodnia jak w Polsce. Naród nasz zdaje się mieć przeczucie, iż to święto cierpień, mąk i zmartwychwstania będzie kiedyś symboliczną uroczystością odrodzonej Polski. Przodkowie nasi radzi byli, kiedy im się zdarzyło stoczyć bitwę w Wielki Tydzień; wróżyli sobie pewne zwycięstwo. Wiele ważnych pamiątek historycznych łączy się do tej epoki: powstanie Warszawy za czasów Kościuszki, powstanie Jasińskiego na Litwie, nakoniec zwycięstwo pod Wawrem i Dębem. Mamy już w kalendarzu narodowym święta na Wielki Tydzień; będziemy je mieli i na dzień Zmartwychwstania!

Adam Mickiewicz.

UMILKŁE DZWONY.

...tak, tak po prawdzie ludzie powiadają: — jak w Wielki Czwartek ostatni raz dzwony się ozwą, tak nie będą dzwonić jak na Rezurekcję — nie będą, bo serc nie mają...

...jakto, gdzie są serca dzwonów? Wszystkie idą do Rzymu, do Ojca św., jako że jest namiestnikiem Chrystusowym, a idą się żalić na wszystkich krzywd ludzkich ciężary straszne, na niedolę ciężką, co gniecie i zamęcza, na te lata głodne, co nie dały ludziom chleba — na te wojny krwawe, co wycinają ludziska, jak trawy po łąkach...

Z wszystkich kościołów idą serca dzwonów w Wielki Czwartek, kiedy dadzą Pana Jezusa do ciemnicy, kiedy ołtarze pobuzrone, kiedy już taki robi się smutek dokoła, iż zdaje się ciężko

nawet ozwać się głośniejszem słowem... wtedy serca dzwonów do Rzymu idą, a tu, po ziemi, żałość się rozlewa i cisza taka smętna, jakby już tylko grób wszystkim i noc wiekuista...

...Jużci i z naszego kościoła serca dzwonów pójdą w ten Czwartek Wielki i z miasta i z tych wsi, co za rzeką i z tych, co w górach i z tych co na równinach... Matko Święta! toż i Zygmunta serce z Wawelu pójdzie do Rzymu i z warszawskich kościołów i z Wilna, hen, od Ostrej Bramy i z pod Prusaka! a co tam za jęk i płacz wstanie, jak one zaczną mówić Ojcu świętemu, co się na naszej ziemi dzieje!...

Przysłoniła oczy pomarszczoną, drżącą ręką, nachyliła siwą głowę i jakby nadsłuchując, czyli już skarg i jęków tych dzwonów nie słychać... na długą chwilę umilkła.

A gromadka dzieci do nóg babki przytulona, raz po raz powtarza pytania:

— A co naszych dzwonów serca będą mówić?

— A co serce Zygmunta powie?

— A co warszawskich dzwonów serca wyszepcą?

Babunia kładnie pomarszczoną dłoń na jasnej główce najmłodszego i mówi:

— Każde serce dzwonu inną skargę zaniesie... najpierw będą mówić nasze, ubogie, małych, wioskowych dzwonów serca... Oj!... przyniosą z tej nędzy i bezrobocia ludzi biednych i z tej ziemi, co jej brakować zaczyna i z tych chat, co głód na progu mają, przyniosą one dość smutku i żalu... jakże, czy nie słyszą ich przez rok cały? Jako te matki płakały, gdy im synów do wojska brali, jako się te biedniątka żegnały, co wybierają się do Ameryki za robotą, jako że ci się gospodarze smucili a trapili, co chodzili po wypalonych posuchą polach, a kłosów nie widzieli, tak będą dzwony szeptać... naszych małych, wioskowych dzwonów serca.

...Tak potem będą mówić serca dzwonów z miast. Niebożątka owe zapłaczą żałosną pieśnią... Małoż to po miastach nędzy, biedy, krzywdy, cierpień i smutków?

...A potem staną serca z dzwonów Poznania, Warszawy, Wilna... a taki płacz i jęk bić od nich będzie w niebo, taka skarga krwawych łez i niewoli ciężkiej ozwie się w każdym głosie, iż po całej ziemi echo smutku się rozniesie... Czyż bo to nie mają o czem mówić? Tyle krzywd i ucisków, tyle grobów i żałoby... tyle bezbronnych i kar na niewinnych!...

...Na samym zaś końcu stanie serce Zygmunta... serce z armat i z pługów wykute... serce dzwonu z Wawelu wieżycy...

— Babciu! czemu ty płaczesz?...

— Kończ Babciu!... co powie serce Zygmunta, gdy w Wielki Czwartek stanie w Rzymie przed Ojcem Świętym?...

— Ono płakać nie będzie, bo to serce ma w sobie rycerską moc — tłumaczy najstarszy, ciemnooki.

— Więc nam babciu nie kończysz gawędy?...

A babunia tuląc gromadkę dzieci, szepce tak cicho, iż ledwie dosłyszeć można wyrazy rzucane nad czoła dziatwy:

— Serce Zygmunta powie to, co mówi od lat stu przeszło... Kajdany, niewola — ból... a na to u wielu Polaków serca milczą i przez lata całe są tak ciche, głuche i zimne, jak te nasze dzwony, co zamierają w Wielki Czwartek na znak żałoby i nie zaczną bić pieśnią, aż przyjdzie godzina Zmartwychwstania. Widzicie dzieci... dzwony bez serc, to smutne dzwony — zamarłe... nikogo nie wołają do rannej pracy, nikogo nie żegnają na spoczynek wieczorny... Nie radują wieścią o świcie dnia świątecznego, nie wzywają na ratunek w chwili grozy i lęku... Milczą i nie żyją... Tak robią dzwony kościołów wtedy, kiedy żałoba i smutek oblewają świat cały. Lecz są ludzie, którzy są jak te umilkłe dzwony, nie trzy dni, ale tygodnie, miesiące — lata. Nie mają serc. A serca te nie poszły na skargę przed tron Zastępcy Chrystusa, nie przestały uderzać w smutku i boiu — nie idą błagać o zlitowanie... lecz one martwe są zawsze — siebie kochają — siebie szukają... o sobie tylko szepcą. Na to się pożali serce Zygmunta, na to, że w Polsce dużo serc milczy i nie bije miłością..., a wy dzieci pamiętajcie — i na was skarżyć się kiedyś Zygmunta serce będzie, jeśli nie pokochacie Ojczyzny jak należy...

. . . .

— Więc czegoż jeszcze czekacie? Chodźcie na ciemną Jutrznię i módlcie się o to, aby lepsze serca były w kraju... a te serca z dzwonów, co idą do Rzymu nie będą tam tak jęczeć i żalić się... one na ludzkie serca niosą skargę — na ludzkie serca, co zimne są i twarde... bo prawdę ludzie powiadają, dzwony milczą teraz, bo serc nie mają... nie mają...

Jan Świerk.

DO ŹRÓDŁA!

Wszyscy jesteśmy chrześcijanami, to jest wyznawcami Chrystusa, a jednakże, jak niewielu z nas zna życie i naukę Jego, a jeszcze mniej takich, którzy stosują ją w życiu.

A wszakże tak łatwo jest znaleść choć chwilkę czasu i poświęcić ją na poznanie tej nauki i tego życia. Gdy się to spełni, uczynić sobie nałóg, aby co dnia przypomnieć sobie coś ze słów lub czynów Chrystusa Pana; zdobywszy sobie ten nałóg obcowania choć na chwilkę, z Nim, uczyniliśmy życie nasze lepszem, szlachetniejszem i.... szczęśliwszem.

Życie Jezusa Chrystusa, to księga żywa, otwarta dla każdego, z której można czerpać i brać dla siebie i dla drugich wszystko co trzeba, w każdej chwili życia, w każdej pracy, we wszystkich zdarzeniach i wypadkach życiowych.

„Czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, czyńcie to na chwałę Boga“ (św. Paweł). Aby zastosować się do słów św. Pawła, potrzeba tylko wzbudzić w sobie trochę miłości dla żywego Chrystusa, który choć niewidzialny, zawsze jest z nami, bo obiecał być do końca świata z synami ludzkimi. Jeżeli więc kochamy blizkich sobie, którzy często nas i zranią i skrzywdzą, dlaczegóż byśmy choć trochę tej miłości dać nie mieli temu, który nas umiłował na wieki?

Święci, rządząc się tą potrzebą miłości dla Chrystusa, każdy czyn Swój czynili doskonałym. Błog. Anna Katarzyna Emmerich, pieląc z chwastów grzędy, wykonywała tę pracę z radością, bo czyniąc to, jednoczyła się z Chrystusem, wierzyła, że wyrywając owe chwasty, wyrywa zło i grzechy tego świata. Takaż legenda o św. Krzysztofie powiada, że długie lata przenosił podróżnych na drugi brzeg rzeki, w miejscu gdzie był prąd najgłębszy i najsilniejszy, z tą nądzieją, iż służąc bliźnim swoim, służy samemu Chrystusowi.

Żywoty Świętych dają masę takich przykładów, jak każdy czyn i każda praca może być uświęconą. Warunkiem takiego uświęcenia musi być miłość; miejmy choć odrobinę w sercu miłości dla Chrystusa, a wówczas dla każdego stanie się dostępnem połączenie swej pracy z Jego wielkiem dziełem Odkupienia.

Każdy czyn dobry względem drugiego spełniony, każde drgnienie miłości dla brata swego, każdy wysiłek, aby samego

siebie ulepszyć, każdy żal za winę, już jest pomocą Chrystusowi w niesieniu krzyża.

Chrystus niósł krzyż, a krzyż ten był niezmiernie, niewypowiedzianie ciężki, — bo składały się nań wszystkie grzechy ludzkości tej, co była i przyjść miała — i był człowiek imieniem Szymon Cyrenejczyk, którego zmuszono (gdyż niewiedział), aby pomógł nieść krzyż Zbawicielowi; jakże dziwną niesłychanie była godność tego człowieka!

Gdy rozważymy ten ustęp z Ewangelii, ujrzymy, że Bóg chciał współuczestnictwa ludzkiego w Swem dziele odkupienia, chciał, aby każdy z nas był takim Szymonem Cyrenejczykiem pomagającym Chrystusowi w dźwiganiu krzyża. Naród polski więcej niż od stu lat dźwigający brzemię Chrystusowe jest owym Cyrenejczykiem pomagającym Mu — a godność to zaiste wielka.

Zastanowiwszy się więc nad tą godnością, jaka jest przywiązana do każdego, kto nosi nazwę Polaka, powinniśmy życie nasze uczynić lepszem i świętszem i w każdym wypadku życiowym stosować się do nauki Zbawiciela i w czyn ją zamienić. Pamiętajmy, że choćby w każdej innej narodowości byli i marni i nikczemni i pijacy i zdziercy, to nam takimi być nie wolno, bo staje się to zbrodnią wobec narodu i wobec Chrystusa, którego krzyż dalej dźwigamy. *A. K.*

Zasługa dla Ojczyny — jest jako ziarno; kto obnosi to ziarno w ręku i wszystkim pokazuje wołając: oto jest ziarno wielkie! — tedy wysuszy je i nic z niego nie otrzyma. Ale kto zakopie ziarno w ziemię, a czeka cierpliwie kilka tygodni. tedy ziarno wyda roślinę. Ale jeśli obok ziarna miłości Ojczyzny będzie w sercu naszem inne, złe ziarno, chęć sławy i chęć zysku i chęć spoczynku, — tedy nie myślcie, aby się te ziarna ukryły, bo je posiejecie razem. I wyrośnie zboże, a przy niem wyrośnie kąkol i ludzie obaczą go i rozróżnią. Strzeżcie się tedy, abyście nie mieli w sercu waszem kąkolu; bo jeśli będzie w sercu, tedy będzie i na świecie, kiedy będzie w worze, tedy będzie i na roli.

Adam Mickiewicz.

O POCZWÓRNĄ ABSTYNENCJĘ.

Na 5 zjeździe delegatów Wyzwolenia w Poznaniu, dnia 20 lutego b. r., postawił okręg IX. nadreńsko-westfalski między innemi wniosek o przyjęcie i zatwierdzenie regulaminu poczwórnej abstynencji. Wniosek nie uzyskał większości, odrzucono go. Jedynie dzięki ks. przewodniczącemu na tym zjeździe — uchwalono wniosek kompromisowy i uratowano z niego choć coś. Uchwalono mianowicie: „Zakładanie oddziałów poczwórnej wstrzemięźliwości w obrębie Towarzystw Wyzwolenia, zostawia się do woli poszczególnym Towarzystwom, byleby regulamin tych oddziałów nie sprzeciwiał się (?) zasadom Wywolenia“.

Nie mam zamiaru krytykować przeciwników ani wszczynać z nimi sporu. Wszelako pracując już blisko 10 lat nad szerzeniem poczwórnej wstrzemięźliwości, widzę w Polsce całej dodatnie jej skutki. Że poczwórna wstrzemięźliwość jest potrzebna i zbawienne niesie skutki, często nawet jest wprost koniecznie potrzebna, — na to zgodzili się nawet oponenci. Na razie i to dobre.

Trudno jednak oprzeć się uwadze, że wszystkie zarzuty, jakie wytoczono przeciwko wnioskowi, obrócić można również dobrze przeciwko pojedynczej bezwzględnej wstrzemięźliwości. I wszystkie one są równie marne. Jeżeli się raz uzna, że jakiś nałóg żre najżywotniejsze siły narodu, jeżeli się zgodzi, że tym nałogiem jest obok alkoholizmu i rozpusta i karciarstwo i tytuniarstwo, to wtenczas wymawiać się od zwalczania tych nałogów, zastawiać się pozorem, że walka to ciężka, że opór wielki, tak się wymykać — jest co najmniej nieszczerością wobec siebie samego, oportunizmem czy brakiem odwagi. A takich ludzi letnich, ani gorących, ani zimnych nie zlęknie się nieobyczajność polska.

Nasuwa mi się dalsza uwaga, że właściwie wniosek ten powinien był wyjść z Wielkopolski i to z samego Poznania, a nie z obczyzny. Niedawno bowiem — podczas obchodu jubileuszowego rocznicy założenia pewnej poważnej instytucji, — potrzeba abstynencji poczwórnej, zwłaszcza od kart i hazardów, bardzo jaskrawo się ujawniła.

Skoro wszelako Westfalia taki wniosek uznała za konieczny, musi mieć na to słuszne powody. Niektóre wymienił delegat Ja-

nicki, uzasadniając wniosek; przy namyśle znajdzie się jeszcze niejeden bardzo ważny powód, przezeń pominięty, skłaniający delegatów Zjazdu do uchwalenia wniosku. Mam to przekonanie, że przyszły Zjazd stanie po stronie wnioskodawców i zrozumie ich motywy. *Karol Wicher.*

GODNE NAŚLADOWANIA.

Gdy weźmiecie do rąk pierwszą lepszą gazetę, nie trzeba wam długo szukać, Bracia drodzy, by znaleść wiadomość o jakimś złym lub niełądnym czynie, oraz idących za nim skutkach nieszczęśliwych.

Nawet „Iskra“ Wam kiedyś doniosła o owym adwokacie z Krakowa, co to majątek krociowy w karty przegrał, cudzego mienia nie uszanował i weksle rozmaite popodpisywał. „Iskra“ zamieściła ową wiadomość dla nauki, dla przestrogi, aby ludzi od złego odstraszyć, od kart, hazardu. Pewnie, odstraszenie takie od złego jest potrzebne, bo niejeden nie uwierzy, aż zmierzy — choć na cudzej skórze. Lecz wydaje mi się, że tych wiadomości, odstraszających od złego po dziennikach aż nadto, zachęcających do dobrego zaś — mało bardzo, i rzadko, jakby nie było wcale.

Uprosiłem więc „Iskrę“, by mi było wolno co zeszyt choć jeden dobry przykład, jedną zachętę do dobrego podawać, wyszukaną między narodem polskim, z Ojczyzny naszej. Bym zaś to co zeszyt rzeczywiście mógł uczynić, proszę Was, drodzy Bracia o pomoc.

Donoście takie godne naśladowania przykłady do „Iskry“, z całej Polski, bo samemu o wszystkich trudno się dowiedzieć.

Na początek zaś opowiem Wam jeden taki przykład.

Żyje w Krakowie pewien siwy już bardzo staruszek. Pragnął on odbyć pielgrzymkę do Ziemi św., by zwiedzić miejsca, gdzie żył, nauczał i cierpiał Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus. Na cel ten uzbierał sobie kilkaset koron i bardzo się z tej pielgrzymki cieszył. Aż pewnego dnia zobaczył tu w Krakowie, w kościele św. Krzyża w kruchcie, ogłoszenie wyliczające straszne skutki pijaństwa, a dobrodziejstwa abstynencji. Przeczytał to, zamyślił się i Pan Bóg natchnął go dobrą myślą.

„Zwiedzenie ziemi św. sprawiłoby mi wielką radość, lecz tylko mnie. Jeżeli zaś użyję pieniędzy przygotowanych na piel-

grzymkę, by takie ogłoszenia drukować i rozesłać między ludzi, to niejeden pijaństwa zaniecha i stąd będzie radość Bogu, ludziom i mnie.

Radbym zwiedził owe miejsca uświęcone i tam Boga uczcił, ale pewnie lepiej Boga uczczę, gdy tylu moich braci i sióstr, tyle dzieci Bożych uratuję od pijaństwa, a może i zguby“.

Jak pomyślał tak uczynił. Wydrukował owych ogłoszeń kilkadziesiąt tysięcy, rozesłał je tu w Galicji wszystkim księżom, wszystkim szkołom, radom gminnym, ochronkom, klasztorom, kółkom rolniczym i wielu, wielu osobom. Sporo także wysłał do innych zaborów, i wszędzie, gdzie Polacy żyją.

Spotkała go przytem niejedna przykrość, bo czasem, gdy ogłoszenie wysłał pod niewłaściwym adresem do jakiego pijaka (a mnie się zdaje że to były najwłaściwsze adresy), odbiorca go zwymyślał.

Widzicie, Bracia drodzy, staruszek ów wyrzekł się pielgrzymki do Ziemi św. aby niejeden z braci jego wyrzekł się pielgrzymek do karczmy. Wyrzekł się przyjemności oglądania miejsc uświęconych życiem i męką Zbawiciela, by inni wyrzekli się oglądania — kieliszka i flaszki. Dlaczego to uczynił? Bo kocha swych braci, swych bliźnich, bo kocha swą Ojczyznę. Za tę jego miłość Ojczyzny, narodu swego, współbraci, niech mu Bóg zapłaci. — Wybiorę się do niego w tych dniach, serdecznie mu podziękuję w Waszem imieniu, Bracia drodzy, dalej w imieniu żon i dzieci tych, którzy przeczytawszy ów afisz pić przestali, od siebie uściskam go szczerze, że dał mi przykład dobry; może mu to osłodzi przykrości, doznane od ludzi nierozumnych i bezmyślnych.

Karol Wicher.

DZIAŁ KORESPONDENCJI.

Z Litwy (II).

Opowiedziawszy w liście poprzednim (patrz Nr. 6 „Iskry“ z roku ub.) pokrótce dzieje Litwy, chciał bym dziś pokazać, czem jest Litwa obecnie.

Pod imieniem Litwy zwykle się dotąd rozumie całe dawniejsze Księstwo Litewskie. Dziś kraj ten administracyjnie dzieli się na 6 gubernii (Wileńska, Grodzieńska, Kowieńska, Mińska, Witebska

i Mohylowska), pod względem zaś narodowościowym na dwie części: mniejszą litewską (gub. Kowieńska i część Witebskiej) i większą — białoruską (reszta ziem). Białorusini jest to naród odrębny, jeszcze nie uświadomiony pod względem narodowym; język białoruski jest zarówno pokrewny językowi polskiemu i rosyjskiemu. Białołorusini — jest ich około 5 milionów — w większości swej wyznają religię prawosławną, (około ½ miliona jest katolików) na którą ich nawrócono gwałtem z Unii. Zajęciem tego ludu — wyłącznie rolnictwo. Stan oświaty ogromnie nizki.

Ogromny to kraj — Litwa. Przestrzeń, zajęta przez nią, liczy 270.000 wiorst*) kwadratowych, (przeszło dwa razy tyle co Król. Polskie) z 12 milionami mieszkańców; w tem są: Polacy, Litwini, Białorusini, Żydzi, Rosjanie i Łotysze.**)

Liczebny skład wszystkich tych narodowości określić trudno, gdyż spis ludności (w dodatku nie ścisły) sporządzany bywa według różnic wyznaniowych. Podaję poniżej tabelę porównawczą (w cyfrach okrągłych):

Ogółem	Katolicy	Prawosławni	Żydzi	Reszta
Gub. Wileńska:				
1,900.000	1,130.000 (60%)	470.000 (25%)	260.000 (13%)	35.000 (2%)
Gub. Kowieńska:				
1,750.000	1,270.000 (72%)	50.000 (3%)	320.000 (17%)	100.000 (8%)
Gub. Grodzieńska:				
1,800.000	460.000 (25%)	960.000 (52%)	315.000 (18%)	65.000 (5%)
Gub. Mińska:				
2,700.000	280.000 (10%)	1,970.000 (73%)	400.000 (15%)	50.000 (2%)
Gub. Witebska:				
1,750.000	420.000 (24%)	1,050.000 (60%)	210.000 (12%)	70.000 (4%)
Gub. Mohylowska:				
1,980.000	67.000 (4%)	1,720.000 (86%)	145.000 (8%)	35.000 (2%)
Razem:				
11,880.000	3,630.000 (31%)	6,1600.000 (51%)	1,650.000 (14%)	350.000 (4%).

O składzie narodowościowym na podstawie tej tabeli trudno orzec coś stanowczego. Z pomiędzy prawosławnych ogromna większość — to Białorusini: reszta (10%-15%) Rosjanie, ludność na-

---

*) Wiorsta tyleż prawie co kilometr (1 w. = 1·07 km.).

**) Łotysze, naród pokrewny litewskiemu, w większości katolicy, pod silnym wpływem Niemców.

pływowa, urzędnicza przeważnie. Pomiędzy katolikami dwie narodowości, polska i litewska, liczą mniej więcej po 1½ miliona, reszta przypada na Białorusinów i Łotyszów.

Podałem te cyfry, by się łatwiej było orjentować w tem, co będę pisał dalej. Otóż, jak widzimy, Polacy są wszędzie w mniejszości, rozsiani (przeważnie w zachodniej części kraju) po wsiach i miastach. Na wsi współzawodniczą z nami Litwini i Białorusini (w zachodniej części gub. Witebskiej, dawniejszych Inflantach, także i Łotysze), w miastach — Żydzi, a także napływowa ludność rosyjska. Władza cała jest w rękach rosyjskich, przemysł i handel prawie wyłącznie w żydowskich. Polacy więc trudnią się przeważnie rolnictwem, tworząc klasę większych właścicieli rolnych, a także są w t. zw. zajęciach wolnych: lekarzami, adwokatami, inżynierami, no i wreszcie duchownymi. W ostatnich czasach zaczynają się zwracać z powodzeniem do przemysłu i handlu.

Powiedziałem, że Polaków jest na Litwie około 1½ miliona. Byłoby to dużo, gdyby było wśród nas uświadomienie, gdybyśmy wiedzieli, że być Polakiem, to nie tylko mówić po polsku, lecz i pracować dla Polski, dla jej idei. Tymczasem, niestety, większość Polaków na Litwie jest dziś na drodze do zupełnego wynarodowienia. Szkoła rosyjska, pociągająca literatura, obcowanie bezustanne z kolegami — Rosjanami, — odciągają zupełnie Polaków od kultury polskiej, tak, że dziś przeciętny Polak inteligent, kończący gimnazjum, znając dobrze literaturę rosyjską, z polskiej to nawet często „Pana Tadeusza“ nie czytał; cóż więc żądać więcej!...

Oczywiście, w sferach innych nie jest lepiej. Widzimy więc, że dla uświadomionych Polaków jest tu obszerne pole do pracy, której pierwszym szczeblem być musi szerzenie uświadomienia narodowego wśród wszystkich, zakładając szkoły (potajemnie, bo o innych mowy być nie może), budząc ducha, popierając ruch wydawniczy i towarzyski, akcentując ciągle i na każdem miejscu łączność naszą z całą bryłą narodu, studjując przedewszystkiem pisma wieszczów. Po miastach należy zakładać Towarzystwa wstrzemięźliwości niby kuźnie ducha narodowego, uczące „ze słabością łamać się za młodu“.

Praca wszelka jest tu oczywiście oddawna, w ostatnich czasach coraz gorętsza. Praca na polu wstrzemięźliwości też jest, jednak idzie oporem, gdyż — pod wpływem rosyjskim — ludzie

tutejsi nie pojmują potrzeby mozolnej pracy nad sobą, nie pojmują wcale sensu przysłowia: „Kropla po kropli i kamień wyżłobi“. To im tylko trafia do przekonania, co można zdobyć odrazu, wysiłkiem chociażby wielkim, lecz krótkim. Cierpliwości i wytwałości w pracy ludziom tutejszym brak. (Dok. n.)

ROZMAITOŚCI.

Więc będą wywłaszczać! W komisji skarbowej Izby panów (sejmu) w Berlinie, na zapytanie jednego z członków Izby odpowiedział minister rolnictwa, że rząd ma mocne postanowienie prowadzić nadal politykę osadniczą w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, zaczętą ustawą z dnia 26 kwietnia 1886. R z ą d n i e z r z e k a s i ę b y n a j m n i e j p r a w a z r o b i e n i a u ż y t k u z w y w ł a s z c z e n i a w odpowiednich wypadkach z unikaniem wszelkiej niepotrzebnej surowości. Rząd sam ponosi odpowiedzialność za zarządzenia, które ma wydać i nie może dać się powodować życzeniami prasy lub zgromadzeń, lecz rzeczowymi względami. Obecnie są w toku rokowania co do zakupna niektórych dóbr z wolnej ręki, rząd ma też do dyspozycji niektóre domeny; wobec tego nie da się już teraz oznaczyć, o ile zakupna z wolnej ręki pokryją zapotrzebowania komisji osadniczej w r. 1912 co do gruntów; teraz jest miejsce dla 2250 osadników do rozporządzenia.

„Tajna szkoła polska“. Policja berlińska dokonała w mieszkaniu jednego z gorliwych członków tamtejszej kolonii polskiej, p. Stanisława Konatkowskiego, rewizji, szukając u niego „tajnej szkoły polskiej“. Urzędnik policyjny, który dokonał rewizji, spotkał wówczas kilkoro dzieci polskich, czytających na elementarzach w obecności panny Heleny Konatkowskiej. Obecnie otrzymał pan Konatkowski od kolegjum szkolnego z prowincji brandenburskiej pismo, które jako cenny dokument kultury i tolerancji pruskiej, podajemy za „Dz. berl.“ w tłumaczeniu dosłownem: „Jak napewno stwierdzono, udziela córka pańska w mieszkaniu pana nauki młodocianym osobom, mimo że nie posiada odpowiedniego koncesu udzielania nauki, przepisanego instrukcją ministerjalną z dnia 31 grudnia 1839 r. (!). Zabraniamy tedy panu, dopóki tego

koncesu nie będzie posiadała, udzielania nadal nauki osobom młodocianym w pańskim mieszkaniu i to od daty niniejszego rozporządzenia, z zagrożeniem, że za każdorazowe wykroczenie przeciw temu rozporządzeniu wymierzona będzie na podstawie § 48 rozporządzenia z dnia 26 grudnia r. 1808 (!!) kara egzekucyjna 100 marek, wyraźnie „sto marek“, a w razie niemożności zapłacenia jej 10 dni aresztu“. Córce p. Konatkowskiego również zagrożono karą 100 marek lub aresztem, gdyby się jeszcze raz poważyła gromadzić u siebie ubogą dziatwę polską!

Plugactwo wciska się między ludzi każdą szczeliną, łapczywie czyha, żeby — gdzie się da — zabrudzić dusze. Jedną z dróg są gazetki, pisma. Jest zwyczaj, że ostatnie stronice gazetki odstępuje się za opłatą różnym kupcom i handlarzom, którzy tam ogłaszają swe interesa. Bardzo często redaktor nie przebiera, drukuje wszystko, za co dobrze płacą. Korzystają z tego różni mordercy dusz, handlarze plugawych książek i innych rzeczy i tą drogą zatruwają dusze. Pismo takie wygląda bardzo często jak z przodu okazały, malowany dom, którego dziedziniec zawalony jest kupą cuchnącego błota. Któżby w takim domu chciał mieszkać? Ot niedawno ogłaszał ktoś w pismach książkę zwyrodniałej jakiejś kobiety. Pisano tam: „Tematem autorki jest miłość i to miłość bynajmniej nie owijana zbytecznemi zasłonami, tak, że z punktu świętoszkowstwa rzecz biorąc, opowiadania nie mogłyby dziś nadawać się dla młodych panienek“.

Któż nie widzi, że za takiemi słowami kryje się pospolita zgnilizna? Za mało uwagi zwraca się dziś na to niebezpieczeństwo. Ludzie brzydzący się brudem muszą zacząć z niem walkę. Pisma, w których dostrzeżecie takie ogłoszenie, trzeba natychmiast zwracać do redakcji i oświadczać, że nie możecie nadal zapisywać sobie takiej gazetki, która drukuje podobne plugactwa, choćby równocześnie pisała od przodu najświętsze słowa. Któżby chciał jeść z talerza, na którym obok potrawy podanoby mu zdechłego karakona? A takie ogłoszenie stokroć wstrętniejsze od owego owada. Jak takie pisma stracą raz, drugi, trochę czytelników, to raczą potem pilnie doglądać, co za ogłoszenia przychodzą i plugactwem zatruwać społeczeństwa nie będą!

Skutki prohibicji w Ameryce. W 9 państwach związkowych zakazana z góry wszelka sprzedaż trunków alkoholowych. Oto są: Maine, Kansas, North, Dakota, Oklahoma, Georgia, Alabama, Missi-

ssipi, North Carolina i Tennesse. W 7 państwach (Florida, Missouri, Indiana, Południowa Carolina, Iowa, Idaho, Oregon) zależnym jest konces od pozwolenia mieszkańców pewnego okręgu (prowincji, powiatu). 17 państw posiada t. zw. „lokalopcję,“ gdzie gmina sama decyduje. Tylko jeszcze w 3 państwach pozostało przy starem, t. zn. że nie ma żadnego ograniczenia, żadnych praw alkoholizmu: w Pensylwanii, New Jersej i Newadzie. Skutek tego taki, że 7 miast, liczących przeszło 100.000 mieszkańców, zupełnie „wytrzeźwiało“, dalej 43 miast, mających 25.000—100.000 mieszkańców, i 151 miast począwszy od 10.000—25.000 mieszk. W przeciągu **jednego** roku (1908/09) zamknięto dlatego **26.000 wyszynków**. Szalony postęp! Kiedy u nas tak będzie?

Owoce wstrzemięźliwości. Jak wiadomo, w r. z. powstał w Niemczech ogólny bojkot piwa wskutek podwyższenia cen tego napoju ze strony piwowarów. Otóż robotnicy jednej z największych fabryk w Dortmundzie, idąc za powszechnym prądem, postanowili również nie używać piwa w czasie pracy. Zarząd fabryki, widząc że taki bojkot przynosi korzyści tak robotnikom, jak i fabryce, zakazał sprzedaży piwa w kantynie. Rezultat praktyczny bojkotu piwa ze strony robotników okazuje się w następujących zestawieniach statystycznych.

Otóż fabryka ta zatrudniała średnio 5.500 robotników, którzy przed podwyższeniem ceny piwa wypijali w czasie roboczym rocznie za 29.283 mk. piwa. Za tę samą ilość piwa byliby robotnicy po podwyższeniu cen zapłacili 35.447 mk. Średnio używało piwa w czasie pracy 400 robotników. Uwzględniając wyższe ceny piwa, oszczędzili sobie zatem ci robotnicy przez bojkot piwa po 88.62 mk. na każdego. — Oprócz tego dzięki zaprzestaniu picia piwa w czasie pracy podwyższył się przeciętny zarobek o 63.72 mk. Jeśli doliczymy do tego oszczędności wskutek bojkotu piwa poczynione, uzyskał każdy robotnik rocznie 152.34 mk. więcej zarobku. Zmniejszyła się też liczba wypadków chorób. Podczas gdy w marcu roku 1909 żmudzono wskutek choroby 227 dni roboczych, przypada na ten sam miesiąc b. roku tylko 204 dni żmudy. — Bez uniewinnienia żmudziło pracę 41, z uniewinnieniem 33 robotników mniej, aniżeli roku poprzedniego. W marcu 1909 żądano 221, w marcu 1910 tylko 160 poświadczeń choroby. Liczba swiadectw lekarskich za jednorazową wizytę lekarza zmniejszyła się z 1950 na 571. — Lekarze kasowi stwierdzili dalej, że po zaprzestaniu

picia piwa zmniejszyła się znacznie liczba cierpień żołądkowych i kiszkowych. Po ogłoszeniu bojkotu piwa było też wiele mniej sprzeczek i kłótni we fabryce, aniżeli dawniej.

Owoce dodatnie usunięcia piwa z fabryki były tak wszechstronne i widoczne, że zarząd fabryki postanowił nie sprzedawać piwa nadal w kantynach fabryki mimo ustania bojkotu.

DOBRE KSIĄŻKI.

Zubrzycki Tadeusz: **„Ludzie olbrzymy“**, cykl fragmentów z doby napoleońskiej, Lwów 1911. Cena K 2·60.

Władysław Bełza w przedmowie do tej książki słusznie mówi: „Czyta się o ich przygodach niezwykłych po lądach, morzach, piaskach gorących i mrozie — z zajęciem i rozrzewnieniem i nieraz wierzyć się nie chce, że żyli oni istotnie, że byli tacy ogromni — wiarą i poświęceniem i że szli w bój za ojczyznę z taką brawurą i ochotą, jak inni idą do tańca“.

My zaś dodajemy do słów powyższych tylko to, że książka maluje nam czyny tych, co „przeszli Wisłę, przeszli Wartę i byli Polakami“.

Buszczyński Stefan: **„Ustawa 3 Maja,** znaczenie tej Konstytucji dla rolników i przemysłowców“. Cena 70 hal.

Książka nie nowa, bo wydana w r. 1894, ale przypominamy o niej wobec zbliżającej się rocznicy, w celu ułatwienia odczytów o tej konstytucji i jej znaczeniu dla nas.

Dr. F. W. Foerster: **„Seksualna etyka i pedagogika“.** Z trzeciego wydania przełomaczył K. Schott. Warszawa 1911. „Biblioteka Prądu“ Nr. 3 str. XIII+204. Cena 1 rb.

Książka ta zwrócona jest głównie przeciw tzw. „etyce niezależnej“, usiłującej wyłamać się z pod wpływów wszelkiej tradycji i powagi. Wbrew tej „niezależnej etyce“ autor wykazuje i dowodzi, że całe życie moralne człowieka, a przedewszystkiem życie płciowe musi się podporządkować pod jakieś wyższe i szlachetniejsze zasady i ideały, że władzę naczelną w życiu dzierżyć powinna religia. I choć sam autor jest protestantem, to jednak silnie podkreśla potrzebę kultu Świętych katolickich, którzy nam dali

wzór najwyższej doskonałości i czystości. Dla katolika głębiej obznajmionego z zasadami religii, nie będzie to nowością. Walną zaletą dzieła jest dosadna krytyka różnorodnych haseł, panujących w dzisiejszej nauce o moralności. *S.*

OD REDAKCJI.

W tym miesiącu wyjdzie z druku nowe wydanie **„Ksiąg pielgrzymstwa“ Adama Mickiewicza.** Jest to jedno z najważniejszych w Polsce dziełek, które poucza w przecudnych przypowieściach, jak ma dobry Polak żyć. Ono też może najlepiej daje poznać te przykazania, które nam Wieszczowie zostawili do wypełnienia. „Księgi“ znane są w całej Europie. Dziś jeszcze ludzie widują we Włoszech starych wiarusów, którzy nad książką Mickiewicza płaczą z przejęcia, wspominając swe wojny o wolność Włoch. „Księgi“ były dla nich jakby modlitewnikiem. W Polsce rozeszły się też „Księgi“ tysiącami. Po „Panu Tadeuszu“ najbardziej to poczytne z dzieł Mickiewicza. Tłumaczone są na 8 języków.

Wydanie nowe daje zupełnie poprawny tekst, według wydań dokonanych za życia Mickiewicza, poprzedzone jest dużym wstępem, w którym wyjaśnione są trudniejsze miejsca tekstu. Całość obejmuje około 160 stron i będzie kosztować 1 K (1 M., 50 kop). Dla naszych prenumeratorów uzyskaliśmy pewną zniżkę. Mianowicie każdy kto przyśle **w maju lub kwietniu,** pod adresem naszej administracji **70 gr.** (70 fen., 35 kop.), otrzyma „Księgi“, skoro tylko wyjdą z drukarni, już bezpłatnie. Po upływie maja cena będzie już dla wszystkich jednakowa (1 K, 1 M., 50 kop.). Czytelników naszych zachęcamy do korzystania z dobrej sposobności.

Każdy prenumerator „Iskry“ za dopłatą 1 K (1 M., 50 kop.) **rocznie** będzie otrzymywał czasopismo abstynenckie „Wyzwolenie“, którego numer okazowy dołączamy do obecnego zeszytu.

Redaktor odpow.: **J. Ligęza**. Wydawca: **Stan. Pigoń,** Kraków, ul. Batorego l. 1.
Z drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego w Krakowie.